

# Czy Polacy chcieli porwać Andreja Hlinkę?

MEČISLAV BORÁK

Kiedy znanej postaci powiedzie się opuścić mury więzienia, czy to już w drodze ucieczki, czy w wyniku jej udanego odbicia, zawsze fakt ten potrafi wzbudzić ogólne zainteresowanie, i to bez względu na to, czy chodzi o osławionego przestępcę czy polityka. Przypomnę chociażby głośny majstersztyk komanda Skorzenego w czasie uprowadzania Benita Mussoliniego lub niedawne porwanie syna słowackiego prezydenta Kováča, tym razem jednak zmierzające w odwrotnym kierunku - do więzienia. Niewiele osób wie jednak, że swego czasu szykowało się porwanie najbardziej znanego słowackiego polityka, Andreja Hlinki, a zorganizować miał je polski wywiad. Tak twierdzą materiały w archiwum wojskowym.

Andrej Hlinka (ur. 27 sierpnia 1864 r. w Černej, zm. 16 sierpnia 1938 r. w Ružomberku) był nie tylko proboszczem w Ružomberku, prałatem i pronotariuszem papieskim. Był również wybitnym słowackim politykiem, liderem Słowackiej Partii Ludowej, która później jego imię umieściła również w swojej nazwie. Już w latach panowania węgierskiego odważnie występował w sprawie przyjęcia słowackich postulatów narodowych, narażając się na prześladowania ze strony rządu w Budapeszcie. Bezpośrednio po przewrocie 19 grudnia 1918 r. została w Żylinie wzno-

wiona działalność Słowackiej Partii Ludowej, która kontynuowała próby zmierzające do utworzenia samodzielnego państwa słowackiego. Hlinka starał się dla idei słowackiej samodzielności pozyskać sympatie mocarstw zachodnich, które od 18 stycznia 1919 r. o nowym kształcie Europy obradowały na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Postanowił w towarzystwie kilku współpracowników wyjechać do Francji i przedstawić konferencji słowackie żądania. W liście z dnia 22 sierpnia 1919 r. oznajmił Hlinka premierowi Vlastimilowi Tusarowi, że jeśli rząd nie będzie bardziej przychylnie nastawiony do słowackich przedstawicieli, będą oni „zmuszeni dowoływać się aeropagu oświeconego świata i Konferencji Pokojowej w Paryżu”. Postulaty zawarte zostały w pamiętnym akcie domagającym się plebiscytu, w czasie którego to Słowacy zadecydowałiby o własnym losie. Owe „Memorandum Słowaków Konferencji Pokojowej” opracował w języku francuskim dr František Jehlička, bliski współpracownik Hlinki, cieszący się jego pełnym zaufaniem, pomimo tego że w przeszłości należał do polityków o orientacji wybitnie prowęgierskiej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że takie działania w Pradze musiały natrafić na sprzeciw czechosłowackiego rządu, w którego delegacji na konferencję paryską byli rów-

nież Słowacy, a która to delegacja optowała w Paryżu za wspólnym państwem Czechów i Słowaków. Jej starania, wynikające z wcześniejszych porozumień, argumentowały, podobnie zresztą jak Hlinka, dobrem narodu słowackiego, a u sojuszników zyskiwały całkowity posłuch.

Hlinka wyjeżdżał podobno do Paryża z rekomendacjami od generała M. R. Štefanika do niektórych wybitnych osobistości konferencji pokojowej. Nie wskazują na to jednak trudności, które spotkały go na miejscu. Wspólnie z nim wyruszyli dnia 28 sierpnia 1919 r. dwaj inni księża - wspomniany już dr Jehlička oraz Štefan Mnoheľ, redaktor ludackiego „Slováka”. Jak oświadczył później Hlinka, najpierw nielegalnie przedostali się do Polski, ponieważ czechosłowackie władze odmówiły im wydania paszportów. Z przepustką na przejazd przez sporne dotąd terytorium Śląska Cieszyńskiego dotarli do Cieszyna, gdzie w nocy wsiadli do pociągu do Warszawy. Według nie potwierdzonego oświadczenia Hlinki, miał ich podobno przyjąć osobiście pierwszy mąż w kraju, Piłsudski. Na francuskiej ambasadzie próbował wystarać się dla nich o legitymacje podróżne, ale mu odmówiono. „*Macie takie samo prawo na niepodległość, jak my*”, powiedział im na pożegnanie.

W Warszawie dołączyli do delegacji jeszcze inni dwaj Słowacy - dr Jozef Rudinský i Jozef Kubala. Oni mogli podróżować na własne paszporty, ale dla pozostałych należało postarać się o paszporty fałszywe. I tak Hlinka został Jozefem Bergerem, dyrektorem banku w Rużomberku, z Jehlički stał się Antoni Jaworski, doktor z Warszawy, a Mnoheľ otrzymał paszport na nazwisko Karol Długerski (według innych źródeł Marcel Długoszewski), profesor z Nowot. W podróż wyruszyli 4 września 1919 r. Znajomi ostrzegli ich, że chaos w Niemczech jest tak wielki, że do Francji nie uda im się dotrzeć. Żeby nie zostali posądzeni o nastroje prowęgierskie przez Węgry iść nie chcieli, wybrali więc

pełną utrapień drogę okrężną przez Jugosławię, Włochy i Szwajcarię.

Do Paryża dotarli dopiero 20 września 1919 r., a więc w tydzień po tym, co 10 września 1919 r. została w Saint-Germain-en-Laye podpisana umowa pomiędzy mocarstwami i Czechosłowacją, gwarantująca prawa znajdującym się we wspólnym państwie mniejszościom. Co więcej, pobyt delegacji Hlinki w Paryżu był nielegalny, tak więc musiała ona zamieszkać w pewnym klasztorze, którego przełożony nie był zobowiązany policji podawać meldunków o zakwaterowanych gościach. Kiedy członkowie deputacji poszli 30 września potwierdzić paszporty, na policji pokazano im żądanie czechosłowackiego rządu, domagające się wydalenia ich z Francji. Według przekonania Hlinki, stało się tak na skutek osobistej podniety E. Beneša. Ich Memorandum nie było więc na konferencji pokojowej w ogóle brane pod uwagę, pomimo tego, że zostało ono razem z kopią Umowy Pittsburskiej przekazane polskiemu premierowi, Paderewskiemu, a także francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej misji. Nikt z przedstawicieli mocarstw jednak deputacji nie przyjął. Hlinka później tak to skomentował:

*„Dziesięć lat temu Słowacja była oddalona od Paryża o dwa dni drogi. Dziś, w nowej Europie kontrolowanej przez Czechów, potrzebowaliśmy trzech miesięcy, żeby dostać się do Miasta Świąteł, ale w końcu tylko po to, by ujrzeć, że światła były zgazowane. Przeszedłem protestować przeciwko nieprawdom Beneša i Kramařa, a oni wszelkimi sposobami starali mi się w tym przeszkodzić. Ale i tak nie byłiby zwyciężyli, gdyby nie umilczeli głosu generała Štefanika...”* i dodał znane oskarżenie, iż samolot Štefanika został na rozkaz Beneša strącony przez czeskie wojsko.

Międzynarodowych gwarancji dla słowackiej autonomii więc nie uzyskano i delegacja zmuszona była opuścić Francję. Zatem co F. Jehlička i Š. Mnoheľ skierowali swe kroki do Polski, a Rudinský i Kubala odjechali agitować za autonomią wśród

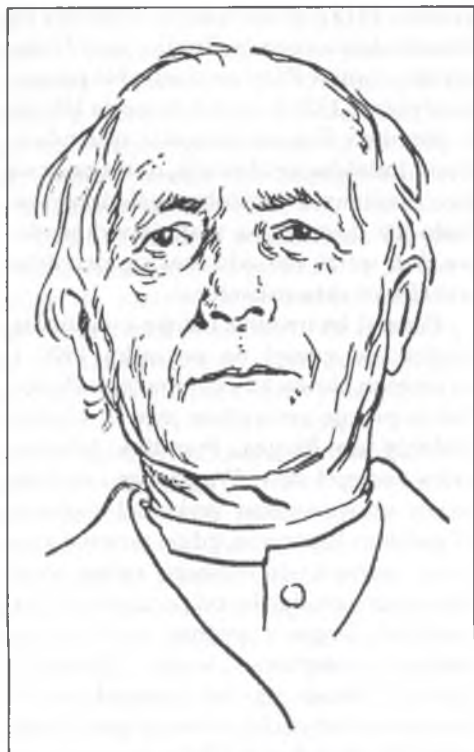
rodaków w USA, Andrej Hlinka zdecydował się na powrót. Liczył się z tym, że zostanie aresztowany, a może nawet sądzony, i już w Paryżu przygotowywał mowę obronną. W kraju bowiem już jego podróż do Warszawy, odbywająca się w napiętej atmosferze sporu o Śląsk Cieszyński, uważana była za zdradę stanu. Jeszcze przed wyjazdem delegacji do Paryża w obawie przed konsekwencjami tego kroku klub słowackich posłów Zgromadzenia Narodowego wyrzekł się Hlinki, a jego podróż oznaczył za sprawę prywatną, później nawet pozbawił Hlinki i Jehlički mandatów poselskich. To przypieczętowało los Hlinki. Dwa dni po powrocie do Rużomberku, w nocy z 11 na 12 października 1919 r., został na rozkaz ministra spraw wewnętrznych aresztowany.

Przewieziono go na Mirów, prawdopodobnie z obawy, by trzymanie go w więzieniu na Słowacji nie wywołało rozruchów. Śledztwo powierzono Państwowej Prokuraturze w Bratysławie. Miało być prowadzone zgodnie z obowiązującym wówczas na Słowacji prawem węgierskim. Hlinka został oskarżony o czyn niewierności (spiskowanie na rzecz obcego państwa) i podburzanie. Ponieważ jednak na Mirowie pierwszy przesłuchiwał go dnia 14 i 15 października na żądanie ministerstwa sprawiedliwości olomuniecki sędzia powiatowy, Matějka, stronnicy Hlinki wykorzystali to do skrytykowania postępowania sądowego. Sąd Najwyższy w Brnie „ze względu na bezpieczeństwo publiczne” musiał w końcu powierzyć sprawę Sądowi Okręgowemu w Ołomuńcu. Śledztwo prowadził prokurator, dr Karol Skála z Bratysławy. Obrony Hlinki podjął się znany polityk ludacki, dr Mořic Hruban, były minister w pierwszym czechosłowackim rządzie. Zarzucał on sądowi, że Hlinka został pozbawiony mandatu poselskiego bezprawnie, że jego immunitet poselski w dalszym ciągu obowiązuje, a postępowanie sądu jest niezgodne z ustawą. Z polecenia rządu Hlinka został 12

grudnia 1919 r. przewieziony z Mirowa do aresztu domowego w Brodku pod Nezamyslovicami w Przerowskim. Na początku stycznia 1920 r. wstawiła się za Hlinką u premiera Tusara delegacja osiemnastu ludaków ze Słowacji, domagając się jego zwolnienia. Aczkolwiek śledztwo zebrało już dostateczne materiały dowodowe, sąd wciąż nie odważył się przedstawić Hlince aktu oskarżenia.

Pomysł, by uwolnić Hlinkę z więzienia, zrodził się gdzieś na początku 1920 r. w kręgach słowackiej emigracji w Polsce. Był to przede wszystkim jego towarzysz podróży do Paryża, František Jehlička, który zaczął się w Warszawie i na najlepszym uniwersytecie wykładał teologię. W polskim Cieszynie, gdzie powstał znaczący ośrodek słowackiego ruchu separatystycznego, działał od początku 1920 r. František Unger (później wydawał tu również czasopisma *Slovak* i *Slovenské zprávy*). Polskie władze wspierały wówczas aktywnie ruchy zmierzające do rozbitcia CSR. W połowie 1920 r. np. popierały plan zajęcia Słowacji, powstały w sztabie generalnym armii węgierskiej, i zezwoliły na formowanie polsko-słowacko-węgierskich oddziałów wojskowych w swoim południowym paśmie granicznym. Później z inicjatywy Jehlički, Ugera i innych powstała w Warszawie Słowacka Rada Narodowa. Dnia 25 maja 1921 r. proklamowano nawet w Krakowie Niepodległą Republikę Słowacką. Wydano Manifest do Narodu Słowackiego oraz dekret powołujący Rząd Tymczasowy, na czele którego stanął w funkcji premiera Jehlička, a Unger był jego zastępcą i ministrem spraw zagranicznych.

Akcje słowackich separatystów zyskiwały również poparcie polskiego wywiadu wojskowego. Jego część skierowaną przeciwko CSR tworzyła cieszyńska ekspozytura oddziału wywiadowczego generalnego okręgu Armii Polskiej w Krakowie. Od listopada 1919 r. przeszła ta część wywiadu pod dowództwo Frontu



Andrej Hlinka

Śląskiego. „Referat czeski“ tworzyły ekspozytury w Cieszynie, Nowym Targu, Nowym Sączu oraz rejon w Żywcu. Ekspozytura cieszyńska zajmowała się nie tylko Śląskiem Cieszyńskim, ale całymi Morawami i Czechami, jeden jej rejon miał powstać później również w Opawie. Jej pracownicy nawiązali kontakty ze słowackimi separatystami i wybudowali rozległą sieć informatorów, z pomocą których zdobywali informacje o armii czechosłowackiej. W lutym 1920 r. w związku z likwidacją dowództwa Frontu Śląskiego kierowaniem wywiadu zajęła się ekspozytura II oddziału Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w Krakowie. „Czeski“ odcinek nr 3 miał swą siedzibę w Białej, we wrześniu 1920 r. dowództwo zostało przeniesione z powrotem do Cieszyna. Miał on działać na terenie Śląska Cieszyńskiego i Opawskiego oraz Kraiku Hulczyńskiego,

ale także w „pozostałych“ ziemiach czeskich, łącznie z Pragą. Do jego zadań należała obserwacja czechosłowackiej armii, akcje węgierskie, stosunki czesko-węgierskie i czesko-niemieckie, dotrzymanie umów międzynarodowych przez rząd praski, kontrola akcji plebiscytowych, szpiegostwo polityczne, zdobywanie oryginalnych dokumentów oraz prasy itp.

W materiałach sekcji plebiscytowej II oddziału Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zachował się list kapitana B. Ostrowskiego, w którym opisana jest jedna z planowanych akcji polskiego wywiadu na terenie CSR. Porwanie Andreja Hlinki z więzienia.

List był wysłany z ówczesnej siedziby „odcinka nr 3“ w Białej, dnia 25 kwietnia 1920 r. Jego treść w skrócie przedstawiała się następująco:

Pod koniec marca 1920 r. spotkał się w Warszawie kapitan Polakiewicz z Ungerelem i Jehličką, którzy prosili go, żeby Polacy pomogli im wydostać Hlinkę z czeskiego więzienia. Kapitan Polakiewicz powierzył wykonanie akcji B. Ostrowskiemu. Ostrowski upoważnił powiernika ekspozytury, niejakiego Walka, do wyjazdu do Pragi, by na miejscu dokonał rozeznania. Jeśli okaże się, że sprawa nie jest trudna, sam miał Hlinkę uwolnić i przywieźć do Polski. Udało się dla Walka zdobyć legitymację na nazwisko Grabowski. Jednocześnie od urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych w Cieszynie, Bratkowskiego, otrzymał rekomendację do jego kolegi Lacińskiego w ambasadzie w Pradze. W liście jest zaznaczone, że chodziło o rekomendację czysto prywatną, jeżeli więc Walek w Pradze prezentował się jako członek delegacji, czynił to tylko dlatego, żeby móc skontaktować się z kierownikiem biura polskiej ambasady, Lacińskim. W żadnym razie Wałkowi kapitan Polakiewicz ani nikt z jego oficerów nie powiedział, że plan porwania Hlinki popiera sam Naczelnik Państwa,

nie jest też wiadomo, żeby to Walek w Pradze twierdził. Pomimo tego że Walek sam nie mógł wykonać powierzonego mu zadania, radził sobie dobrze i przywiózł szczegółowe informacje o więzieniu Hlinki i szkice sytuacyjne.

Spróbujmy przyjrzeć się bliżej nazwiskom, o których w liście mowa. Owym Naczelnikiem Państwa, na którego Walek powoływał się zapewne dlatego, by w oczach urzędników dyplomatycznych nadać swej tajnej misji odpowiednią rangę, był nie kto inny, a legandarny wódz wojsk polskich, Józef Klemens Piłsudski. Już w listopadzie 1918 r. Rada Regencyjna przekazała mu władzę wojskową i cywilną w Polsce. Od 22 listopada 1918 r. został Tymczasowym Wodzem Państwa, tytuł Wodza, nadał mu Sejm 22 lutego 1919 r. Swój urząd sprawował do wyboru prezydenta G. Narutowicza w grudniu 1922 r. W czasie wojny polsko-bolszewickiej mianowano go Wodzem Naczelnym, a od marca 1920 r. piastował godność Marszałka Polski.

Ambasadorem Polski w Pradze był w tym czasie Stanisław Patek (od 25.4.1919 r.) dopiero 20.5. 1920 r. objął urząd chargé d'affaires Alfred Wysocki. Aż tak wysoko Walek chyba nie szedł, wystarczył mu kontakt z szefem biura ambasady, Lacińskim. Rekomendacja od Stefana Bratkowskiego miała na pewno odpowiednią wagę. Był on bowiem pierwszym referentem do spraw czechosłowackich w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie i delegatem tego ministerstwa w Cieszynie, a później polskim konsulem w Morawskiej Ostrawie.

Można z całą pewnością ustalić również nazwiska pracowników polskiego wywiadu. Kapitan Karol Polakiewicz prowadził referat czeski w sztabie generalnym Armii Polskiej. Wkrótce został majorem, podobnie jak kapitan Bolesław Ostrowski, dowódca Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW) na Śląsku Cieszyńskim. Ta organizacja była podporządkowana ge-

nerałowi Latinikowi i zajmowała się przygotowaniem powstania zbrojnego w Cieszyńskim; w 28 kampaniach służyło ponad 4500 żołnierzy i oficerów. Po ostatecznym podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. organizacja została rozwiązana.

Również główny bohater naszej historii, ten, który osobiście miał dokonać porwania Hlinki, jest nam dobrze znany. W Bielsku działał wprawdzie wywiadowca Stanisław Grabowski, który w latach trzydziestych śledził czeskiego szpiega, Karola Ostruszkę, i został w końcu oficerem policji śledczej, ale w naszej historii nazwisko Grabowski tylko sobie pożyczył niejaki ... Jan Walek. Walek należał do najlepszych ludzi dowódcy TOW, Ostrowskiego, do najwęższego sześciuosobowego grona osób, które w okresie plebiscytowym przeprowadzały najbardziej odważne ataki na czeskie komitety i czeskich działaczy. Ze względu na swoją opinię i doświadczenia to właśnie on został wyznaczony do odbicia Hlinki z więzienia. Znane są również jego dalsze losy, które jednak poprzedniej opinii już tak dalece nie potwierdzają. Po rozwiązaniu TOW Walek przeszedł na usługi polskiego wywiadu i pod nazwiskiem Pavel Krátký funkcjonował jako kurier pomiędzy ośrodkiem wywiadowczym w Brnie i ekspozyturą w Cieszynie. Kiedy w lutym 1921 r. członkowie Słowackiej Rady Narodowej, dr Unger i porucznik Scholtis (czasem pod nazwiskiem Soltész) postanowili dokonywać na Słowacji napadów zbrojnych na kasy urzędów państwowych, polecił im dowódca ekspozytury w Cieszynie, kapitan Jan Kowalski (prawdopodobnie bez wiedzy swych przełożonych w Krakowie) człowieka najbardziej odpowiedniego do takich zadań, właśnie Jana Walka. Również dwie pozostałe osoby, wybrane do rabunkowego napadu, należały do ówczesnej czołowej szóstki terrorystycznej TOW na Śląsku Cieszyńskim. Byli to Józef Londzin i Stanisław Kalfas (czasem podawany jako Kajfosz). Po północy, dnia 28

2. 1921 r., wyjechali pociągiem z Trzyńca do Rużomberku, gdzie w samo południe dokonali napadu na urząd podatkowy. Czy miał to być czyn symboliczny, iż wybrano właśnie miejscowość związaną z Hlinką? Miejsce wyznaczył słowacki porucznik, Scholtis, który całą akcję śledził z oddali. Z kasy zabrali osiem tysięcy koron, czeskich urzędników przywiązali do krzesel, zatem co słowackich tylko postawili pod ścianą. Wychodząc zamknęli budynki na kluczyk. Zawezwani żandarmi wkrótce ich jednak drezyną kolejową dogonili i aresztowali, tylko Londzin próbował się bronić. W areszcie niedoszli dywersanci czechosłowackim urzędowi podali potem wiele informacji o działalności TOW w okresie plebiscytowym. Od razu zostało to wykorzystane w czechosłowackiej prasie. Już kilka dni po napadzie zamieściła np. „Obrana Slezska” artykuł pt. „Sławni polscy rabusie z Cieszyńskiego grasują na Słowacji”.

Dochował się jeszcze jeden list, który plan porwania Hlinki potwierdza. Chodzi o więźniłą odpowiedź polskiego ministerstwa spraw wojskowych do ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 28 kwietnia 1920 r.: „*Ad list p. Wysockiego z 12.4. wyjaśnia się, że rzeczywiście istniał plan uwolnienia księdza Hlinki z więzienia czeskiego, w tym celu kapitan Ostrowski wysłał zaufanego człowieka Grabowskiego do Pragi, celem porozumienia się w tej sprawie z p. Lacińskim.*” Zapewne przyszły ambasador w Pradze, Wysocki, sprawdzał, ile jest prawdy w Walkowej gadaninie, o której musiał bez wątplenia słyszeć. Wojskowi wiarygodność Walka potwierdzili i zachowali

jego incognito, ponieważ w Pradze występował pod nazwiskiem Grabowski.

Dlaczego więc w końcu nie doszło do porwania Hlinki? Wyjaśnia to zakończenie listu kapitana Ostrowskiego: „*Obećnie wobec pogłosek, że ks. Hlinka jest już na wolności i został podobno wybrany do parlamentu czesko-słowackiego, sprawa zawieszona została*”. Używając prawie tych samym słów, wyjaśnia przerwanie akcji również drugi wspomniany list, którego autorem jest prawdopodobnie kapitan Baczyński, pomocnik szefa II oddziału ministerstwa spraw wojskowych.

Pracownik wywiadu, Walek, przyjechał więc do Pragi za późno. Już w czasie, kiedy decydowano się na przeprowadzenia akcji, Hlinka był na wolności. Zwlekaniom z rozpoczęciem procesu bowiem w końcu położyło kres ministerstwo sprawiedliwości, które umożliwiło Hlince podanie prośby o zwolnienie z więzienia z powodów zdrowotnych. Hlinka uczynił tak 7 lutego 1920 r. i wkrótce został zwolniony. Sądowi podał, że będzie przebywać w sanatorium w Podolu pod Pragę. Jego zwolnienie przyspieszyły również wybory do Zgromadzenia Narodowego, szyskowane na kwiecień 1920 r. Jako kandydat ludackiej partii został ponownie wybrany i teraz chronił go już immunitet poselski. Pod koniec kwietnia powrócił na Słowację. Słowacka Partia Ludowa w dalszym ciągu domagała się autonomii Słowacji, według projektu opracowanego przez V. Tukę na początku 1921 r. Dnia 25 stycznia 1922 r. podała pierwszy oficjalny wniosek o nadanie żądaniom autonomii formy prawnej.

OduchynabiprtiRli(qoiusOzuiop)ilkhgidsayxcvbO